



św. Rafał Kalinowski
(1835-1907)

Maria Grażyna Zieleń OCD

św. Rafał Kalinowski

*Przyjaźń i miłość
w życiu św. Rafała*

Biografia



FLOS CARMELI

Poznań 2017

© Copyright by Flos Carmeli 2017 – wydanie II

Korekta

Barbara Ksit

Imprimi potest

o. Marian Stankiewicz OCD, prowincjał
Warszawa, dnia 22.05.2007 r., L. dz. 70/P/2007

Imprimatur

bp Marek Jędraszewski, wikariusz generalny
Poznań, dnia 18.05.2007 r., N. 2818/2007

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań

tel.: 61 856 08 34

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl

www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-65307-56-9

WSTĘP

KARMELITAŃSKI ŻEŃ-SZEŃ

Znany nam z medycyny termin „żeń-szeń” oznacza popularną roślinę nazywaną również „korzeniem życia”, a występującą na Dalekim Wschodzie. Jej korzeń jest uniwersalnym lekiem, o czym dobrze wiedzą mieszkańcy Syberii. Rośnie ona w zacisznych miejscach naturalnej tajgi, dokąd udawał się na wędrówki Józef Kalinowski (1835-1907), późniejszy św. Rafał od św. Józefa, karmelita bosy. Wrażliwy na otaczające go piękno przyrody, zachwyty nad jej urodą przekazywał swym najbliższym w korespondencji z zesłania.

Najgłębszym i podstawowym znaczeniem „korzenia życia” jest miłość jako źródło mocy wewnętrznej. W niej tkwi twórcza siła, która wpływa na los ludzi. Znajdując swój „korzeń życia”, odnajdujemy szczęście. To naturalne

dążenie skłania do poszukiwań największego Dobra, a zarazem sensu życia. Bo tym, co w człowieku najpiękniejsze i najlepsze jest właśnie zdolność do miłości.

Każdy z nas posiada swój „korzeń życia”. Jest nim ta właśnie ukryta zdolność do miłości, a także osobiste powołanie. Człowiek winien je właściwie odczytać, zrozumieć i osiąść. Żyjąc z nim w zgodzie, staje się zdolny do przewyciężenia wielu trudności. Józef Kalinowski, który sam popełnił kilka błędów w rozeznaniu swego powołania – jak to zaznaczył w swoich *Wspomnieniach* – może być patronem wielu młodych dzisiejszego świata, którzy poszukują i nie znajdują swego miejsca.

Mimo iż w naszym życiu nie zawsze występują doświadczenia, jakich zaznał Józef Kalinowski, to jednak przypartywszy się bliżej jego sylwetce i przesłaniu, dostrzeżemy, że z tego źródła możemy czerpać potrzebne dziś inspiracje i motywy postępowania.

W życiu Józefa już od dzieciństwa ważna była Eucharystia, a wychowanie religijne w rodzinie znacznie przyczyniło się do Jej umiłowania. Zofia Kalinowska, druga macocha Józefa, szczególnie czciła Boga ukrytego w Najświętszym Sakramencie oraz Serce Jezusa. Tę miłość przekazała wszystkim swym dzieciom. Codziennie uczestniczyła we mszy św. i często przyjmowała komunię św. W czasie nauki Józefa w Szlacheckim Instytucie Wileńskim dbano o systematyczne lekcje religii, o regularne uczestnictwo wychowanków we mszy św., w rekolekcjach. Poznawszy dobre owoce wychowania religijnego we własnej rodzinie, ojciec Rafał będzie później zachęcał do tego samego swych penitentów. W ślad za lekturą *Wyznań* św. Augustyna

Józef Kalinowski poznał prawdę o niespokojnym sercu człowieka, które dopiero w Bogu znajduje pokój i szczęście. Józef był człowiekiem szukającym Boga, który jest Miłością. Odnalazł Go w Eucharystii, jako miłującą Osobę, z którą można nawiązać najgłębsze relacje.

W młodości, po dziesięciu latach wewnętrznego kryzysu i odejścia od praktyk religijnych, powrócił do nich pod wpływem swej rodzonej siostry Marii. Jego nawrócenie do Boga dokonało się podczas sakramentu pokuty. Poznawszy skutki działania tego sakramentu, nigdy go nie lekceważył. Sam będąc później szafarzem sakramentów, zawsze był do dyspozycji wiernych. Rozbudzone życie religijne, skoncentrowane na Eucharystii i sakramencie pokuty, było zbawienne dla niego w czasie zesłania na Syberię. Od tego czasu w centrum swego życia postawił Eucharystię. Bóg stał się dla niego źródłem miłości, jej wzorem i siłą. Doświadczył już tego, że tylko z Boga może wyrastać ludzka miłość, gdyż bez Niego karleje i zanika, podobnie jak rośliny odcięta od swych korzeni. Bolesnie przeżywał niemożność uczestnictwa we mszy św. oraz adoracji Najświętszego Sakramentu w miejscach, w których zabrakło kapłanów, zarówno na zesłaniu, jak podczas urlopu w domu rodzinnym czy też towarzysząc księciu Augustowi Czartoryskiemu w jego podróżach po Europie.

Tam, gdzie nie było kościoła, w którym mógłby uczestniczyć w Eucharystii, przyjmował duchową komunię św., jak nauczył go ks. Felicjan Antoniewicz. A modlitwa i rozmyślanie wypełniały mu czas przeznaczony na udział we mszy św. W Kułtuku, na stacji meteorologicznej, w sytuacji niemożności udziału we mszy św. odczytywał teksty liturgiczne z mszalika.

WSTĘP

Z radością i wzruszeniem donosił w listach o sytuacjach, gdy miał swobodny dostęp do sakramentów św. Życie eucharystyczne było najgłębszym pragnieniem jego serca. Z radością pisał z Irkucka, Permu i Smoleńska o swym codziennym uczestnictwie we mszy św. oraz w nabożeństwach paraliturgicznych. Na zesłaniu cieszyła go bliskość świątyni. Modlitwa, życie sakramentalne pomagały mu odczytać wolę Bożą i przyjąć trudną sytuację wygnania i samotności. Codzienne nawiedzenia Najświętszego Sakramentu były dla niego „chwilami wytchnienia” i „jedynym ratunkiem”.

Znamienną była zdolność Kalinowskiego do tworzenia przyjacielskich więzi. W relacjach z bliskimi rozwijał się i dojrzał jako człowiek, chrześcijanin i zakonnik. W miarę upływu lat jego człowieczeństwo stawało się coraz piękniejsze. Dojrzał w swej miłości do Boga i Kościoła oraz do rodziny, przyjaciół i ojczyzny. Widzimy, jak w procesie dochodzenia do świętości jego emocje, uczucia, rozum i wola coraz bardziej były przeświecone światłem Chrystusa i Ewangelii. To z miłości Boga czerpał inspirację i moc do miłowania ludzi. Św. Rafał uczy, w jaki sposób dawać i przyjmować miłość, jak kochać mądrze. Jego życie i nauczanie może pomóc nam przemyśleć na nowo te aspekty miłości, które spotykamy w codzienności.

Część I

JÓZEF KALINOWSKI
(1835-1877)

*(...) najprzód Temu miłość,
przez Kogo «jestem»,
później tym,
z których jestem,
następnie tym,
z którymi jestem.
Bóg – rodzice – bliźni.*



Andrzej Kalinowski (ojciec Józefa Kalinowskiego)
(1805-1878)

SZLACHECKI SYN

Dla Józefa Kalinowskiego doświadczenie miłości rodzicielskiej oraz braterskiej stało się fundamentem życiowym, na którym mógł budować swą przyszłość, z którego czerpał moc życiową. Później mógł dzielić się tym, co sam otrzymał w dzieciństwie.

W jego losach splatają się w jedno wątki duchowości wschodniej i zachodniej XIX stulecia. Józefowi Kalinowskiemu, późniejszemu św. ojcu Rafałowi – jak dotąd, tj. do 2007 roku, jedynemu po św. Janie od Krzyża kanonizowanemu karmelicie bosemu – wypadło żyć w trudnych czasach, gdy borykano się z zaborcą, gdy walczono o polskość tej ziemi w zrywie powstania styczniowego.

Ród Kalinowskich wywodził się ze zubożałej szlachty. Szlachecko-inteligencka rodzina Andrzeja i Józefy Kalinowskich była rodziną religijną, ale, podobnie jak ich przodkowie, nie należała do warstwy najbogatszej. Józef urodził się 1 września 1835 roku w Wilnie, w dworku poddominikańskim na ul. Świętego Ducha. Było to mieszkanie służbowe Andrzeja Kalinowskiego, znajdujące się opodal Instytutu Szlacheckiego, w którym pracował. Ten potomek polskich magnatów od 1828 roku zatrudniony był jako nauczyciel matematyki w gimnazjum wileńskim, późniejszym

Instytucie Szlacheckim. Od 1852 roku do roku 1857 był dyrektorem tej szkoły. Następnie pracował jako dyrektor prywatnych szkół żeńskich w Wilnie. W latach 1863-74 opuścił Wilno i na prowincji prowadził prywatny zakład naukowy, był również nauczycielem domowym. Andrzej był pedagogiem z powołania, i to zamiłowanie do nauczania, do wychowywania młodego pokolenia, przekazał skutecznie swym córkom oraz Józefowi.

Ich dom rodzinny znajdował się zaledwie o dwadzieścia minut pieszej drogi od Ostrej Bramy. Stąd wywodziło się nabożeństwo Józefa do Matki Bożej. W domu panowała pobożność tradycyjna. Dbano o to, by dzieci przestrzegały wszystkich obowiązujących praktyk religijnych, by uczestniczyły w niedzielnej mszy św., przystępowały do sakramentów, obowiązywał je codzienny pacierz. Częstoymi gośćmi w domu bywali duchowni.

W życiu codziennym rodziny Kalinowskich funkcjonowały zdrobnienia imion, tak że każdy z braci i sióstr posiadał swoje. Małego Józefa pieśczośliwie nazywano – Józiazkiem, a gdy dorósł – Józikiem. Gdy Józef ukończył dwa miesiące, a jego starszy brat Wiktor dwa lata, zmarła ich matka – Józefa Połomska. Jej młodsza siostra – Wiktoria – w 1838 roku została drugą żoną Andrzeja Kalinowskiego. Jednak i ona około 1845 roku osierociła Józefa i Wiktora oraz Emilię, Karola i Gabriela, którzy urodzili się już z drugiego związku małżeńskiego. Józef liczył wówczas zaledwie dziesięć lat.

We wczesnych latach dzieciństwa nie był świadom braku rodzonyj matki. Jednak w wieku późniejszym myślał o niej i tęsknił do niej, modlił się za nią. Kilkakrotnie wy-

mieniał ją we *Wspomnieniach*. W liście do brata Wiktora w roku 1880 pisał o niej, wierzył, że to modlitwom zmarłej matki obaj zawdzięczają nawrócenie.

Natomiast o Wiktorii, jej siostrze, wspomniał tylko jeden raz, gdy prosił o mszę św. za nią. To ona, za dyspensą papieską, wybierając na małżonka Andrzeja, odmówiła ręki Ignacemu Józefowi Kraszewskiemu, znanemu polskiemu powieściopisarzowi. Andrzej kochał ją najbardziej ze swych kolejnych żon.

Jego trzecią żoną została córka Wawrzyńca hrabiego Puttkamera i Marii Wereszczakówny¹ – Zofia Puttkamerówna (1828-1897). Wyszła za mąż, gdy miała lat dziewiętnaście, a Andrzej czterdzieści dwa. Ślub ich odbył się 12 lipca 1847 roku w rodzinnych Bieniakoniach. Z tego małżeństwa urodzili się jeszcze: Maria, Aleksander, Monika i Jerzy. Zofia wraz z mężem często bywała na mszy św. i przystępowała do komunii św. Jej stałym spowiednikiem był ks. Jerzy Tołowiński. Sentymentalizm Zofii i skłonność do łatwych wzruszeń nie szły w parze z praktycznością. Potrafiła często z błałego powodu płakać. Nadmiernie drażliwa, niepokoiła się o losy swych dzieci nawet wtedy, gdy te tylko wyjechały na wakacje.

Zofia Kalinowska, zaledwie o siedem lat starsza od Józefa, okazała się troskliwą opiekunką, z którą szczerze się zaprzyjaźnił. Mieli podobne usposobienia i to ich zbliżyło do siebie. Józef czuł, że jest całkowicie akceptowany i rozumiany przez macochę. Często zwierzał się jej ze swych

¹ Jest to Maryla Wereszczakówna, którą znamy m.in. z wiersza *Pierwiosnek* Adama Mickiewicza. Natomiast jej bratu Michałowi, a swemu przyjacielowi, poeta zadedykował balladę *Świtez*.

rozterek życiowych. A ona wspomagała go radą, dobrym słowem. Chociaż starała się kochać wszystkie dzieci Andrzeja, Józef był jej ulubionym pasierbem. Zbliżyli się do siebie również na gruncie religii. Gdy w wieku młodzieńczym Józef przechodził kryzys wiary, Zofia przeżyła to boleśnie. Wiele modliła się za niego w tym czasie. Uważał ją za matkę duchową, której zawdzięczał przywiązanie do Kościoła. Z całej rodziny tylko ona na bieżąco wiedziała o jego działalności powstańczej. Po aresztowaniu i zesłaniu Józefa na Syberię dołożyła wszelkich starań, aby zmienić wydany nań wyrok śmierci. Posyłała mu na Syberię ciepłą odzież, pieniądze, książki. Wszystko, o co prosił ją w listach, otrzymywał. Józef szczerze kochał ją jak matkę. Okazywał jej swą wdzięczność przy każdej okazji. Po latach, to on umacniał ją duchowo, przypominał o zaufaniu do Opatrzności Bożej. Pocieszał ją w jej troskach o pozostałe dzieci. Pisał do niej, gdy zamartwiała się o pracę i wychowanie swego potomstwa. Z zesłania najczęściej pisywał listy adresowane wspólnie do rodziców.

Jednak po śmierci Andrzeja Kalinowskiego korespondencja Józefa z macochą została przerwana. Od tego czasu w listach koncentrował się na miłości braterskiej, a Zofię postrzegał już tylko jako matkę swych braci przyrodnych, a nie własną. Fakt nagłego zerwania tej bliskiej dotychczas więzi dowodzi, że to właśnie ojciec, a nie Zofia, był osobą scalającą całą rodzinę, zabiegającą o jej jedność. Mimo wszystko, ujawniło się wówczas i to, że Zofia była dlań macochą, przyjacielem, powiernikiem, a nie rodzoną matką. W listach do jej synów pozdrawiał ją wówczas już tylko wyjątkowo, raz polecając się jej modlitwie. Mimo

to, ich wzajemna miłość i przyjaźń są faktem bezspornym, a jej śmierć była dla niego dużym wstrząsem.

Jeszcze dwie kobiety były ważne dla Józefa w czasie jego dzieciństwa. Jedną z nich była druga żona jego dziadka, Józefa Połońskiego, Karolina Czernichowska. Zazwyczaj opiekowała się wnukami podczas wakacji spędzanych przez nich najpierw w Holczycach, później również w Bołorzycach i Musiczach – kolejnych dzierżawach męża znajdujących się w powiecie słuckim. Zwana przez całą rodzinę „bunią” i „babką”, ale też cicią Karoliną, stanowiła centrum tego domu. Kochana przez wszystkich, dbała o potrzeby nie tylko swego syna Lucjana, ale też i wnuków. Była człowiekiem religijnym, roztropnym i jak przystało na kobietę z tych stron – mądrą gospodynią, matką i babką. Józef Połoński z pierwszego małżeństwa miał czwórkę dzieci: Józefę, matkę Wiktora i Józefa, oraz Wiktorię, drugą żonę Andrzeja Kalinowskiego, a także Karola i Władysława.

W Musiczach zawsze było gwarno i wesoło, Józef zaprzyjaźnił się tam z Lucjanem Połońskim, zwanym przez całą rodzinę Lutkiem. Kochał go nawet bardziej niż brata, jak sam to wyznał w jednym z listów z Irkucka do rodziny. Przyjaźń z Lutkiem trwała przez całe ich życie. Mimo iż obaj byli w tym samym wieku, Lutek był jego wujem. Lucjan Połoński był jedynym synem Józefa Połońskiego – dziadka Józefa Kalinowskiego – z drugiego małżeństwa z Karoliną.

To Musicze z wielu względów Józef zapamiętał najbardziej. Tam w czasie wakacji spotykał dalszych krewnych i znajomych, młodszych i starszych. Bywali tam: Michał i Mikołaj Czernichowscy, Maria i Celina Gruszeckie,

Augusta Klott – siostrzenica Karoliny Połońskiej, Karol i Władysław Połońscy z żonami, rodzina Mierzejewskich i inni sąsiedzi. Często urządzano wspólne wycieczki, spacer, polowania, grzybobrania, jeżdżono konno. Więzi przyjaźni rozpoczętych podczas wakacji, a trwających przez całe życie, było sporo. Wiktor Kalinowski zakochał się tam w swej przyszej żonie Marii Gruszeckiej ze Studzinek, jego brat Karol poznał Martynę i Sabinę, kolejne swe żony, a Józef zakochał się w Celinie Gruszeckiej.

Kolejną kobietą ważną dla Józefa w tym czasie była dalsza kuzynka Połońskich Klementyna Szaniawska, nazywana przez wszystkich „cioteczką”. Wpajała mu ona zasady wiary, opiekowała się domem Andrzeja, gdy ten po raz drugi owdowiał. W tym czasie Józef przyjaźnił się także ze swym drugim wujem, młodszym bratem Zofii – Stanisławem Puttkamerem. Mały Józef często bawił się również z Karoliną, siostrą Zofii. Nazywał ją „panią Karoliną” lub „ciocią Linką”.

Przez trzydzieści lat pozostawała w ich rodzinie jako jedyna służąca – Maria Bolenajciówna, „poczciwa Marysia”. Rodzinę Kalinowskich nie stać było na większą liczbę służących. Maria opiekowała się dziećmi, sprzątała, wykonywała wszystkie prace domowe.

Atmosfera panująca w domu Kalinowskich sprzyjała wychowaniu religijnemu ich dzieci. Niania przynosiła małego Józefa na rękach do kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy, gdy tam oddawano cześć relikwiom świętych Jana, Antoniego i Eustachego² straconych za przyjęcie chrześci-

² Znani męczennicy wileńscy. Obecnie Cerkiew czci ich 27 kwietnia. Pochowano ich w bazylikańskim kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy

jaństwa w 1347 roku. Ich historia pobudzała wyobraźnię małego Józefa. Pobożna niania prawdopodobnie opowiadała mu o tym, jak męczennicy zostali uwięzieni i torturowani. 14 stycznia 1347 roku w Wilnie powieszono Antoniego, Jana – 24 kwietnia, a 31 grudnia ten sam wyrok wykonano na Eustachym. Czczono ich jako patronów Wilna i Moskwy. Józef modlił się do nich, prosząc o wstawiennictwo u Boga. Czasem wędrował na górę Trzech Krzyży, gdzie przetrwała pamięć owych pierwszych trzech męczenników wileńskich. Widział żołnierzy, stojących tam na warcie. Znany mu był również los św. Jozafata, męczennika Unii Brzeskiej, także związanego z Wilnem. O nim również napisał w swych *Wspomnieniach*. Obrazek z jego wizerunkiem posiadał przez całe życie. Modlił się często do Boga za wstawiennictwem tego świętego.

Niania miała swój dobry wpływ na Józefa, który w domu rodzinnym uczył się szacunku do kobiet. Ale będąc już na zesłaniu, często przyznawał, że z domu nie wyniósł umiłowania porządku ani zdolności do prac domowych. Ponieważ Maria nie nauczyła go tego, nie przywykł do nich od dzieciństwa, potem były one dla niego prawdziwą udręką, jak to szczerze wyznał w liście do rodziny z Irkucka: „Piszę ten list wilią Ś-go Józefa i w dzień wielce przykrego aktu – mycia w domu podłóg, do czego, jak pamiętam, od dziecka miałem wielki wstręt”³.

w Wilnie. W XVI w. przeniesiono ich ciała do klasztoru pod wezwaniem Świętego Ducha w Wilnie.

³ J. Kalinowski, *Listy*, (oprac. Cz. Gil), t. 1, cz. I, 1856-1872, Lublin 1978, s. 396 (skrót: *Listy*).

Od wczesnego dzieciństwa ważną postacią dla Józefa był ojciec, to on formował jego charakter, pomagał mu wzrastać w świętości. Przez całe życie był praktykującym katolikiem. Codziennie modlił się i często uczestniczył we mszy św. Rodzina Kalinowskich nie była zamożną. Mimo to ojciec chętnie udzielał bezpłatnych korepetycji. Jako mądry pedagog o współczującym sercu, cierpiał, gdy widział młodych ludzi spragnionych zdobywania wiedzy, a nie mających ku temu środków materialnych. Starał się zaradzić tej sytuacji w miarę swych możliwości finansowych. Później w Brześciu i na Syberii, Józef pójdzie w ślady ojca, co nie zawsze spotka się ze zrozumieniem rodziców.

Syn cenił wymagającą miłość swego ojca, chociaż cieniem położyły się na tej relacji lata powstania styczniowego. Wzajemne żale i pretensje przybierały różne barwy. Nie wtajemniczał ojca w swą działalność powstańczą, podobnie jak pozostali bracia. Miał świadomość, że sprawił mu wielki ból, gdy został aresztowany. W pierwszym liście z więzienia tak napisał do ojca: „Całe życie dobrowolny tułacz, kiedy Bóg mię prawie gwałtem przygarnął do ogniska Waszego, mój Ojczy drogi – zamiast korzystania z Łaski Jego – pracowałem nad tym, żeby się z Wami znowu rozłączyć. Zgrzeszyłem przed Tobą, Ojczy drogi, skrytością – i pogardziłem radami mądrzejszych ode mnie, Bóg też mię sprawiedliwie ukarał. (...) Zmartwienia i smutku niemałego byłem dla Was przyczyną, oby też Bóg pozwolił mi wypłacić się przed Wami z ciągniętego długu”⁴.

⁴ *Listy*, t. I, cz. I, s. 106.

W Krasnojarsku otrzymał zaledwie dopisek do listu Zofii, a pierwszy w całości napisany przez ojca list nadszedł dopiero do Usola. Ostatni raz zobaczyli się w Hrozowie w 1873 roku. Józef opłacał potem leczenie ojca, który zmarł 24 marca 1878 roku. Prawdopodobnie nie dotarł już do niego ostatni list syna pisany z nowicjatu karmelitańskiego. Przez całe życie myślał o ojcu, modlił się za niego. Doceniał to, że scalał on tę wielopokoleniową rodzinę Kalinowskich, w skład której wchodziłi Połońscy, Wereszczakowie, Puttkamerowie.

Po śmierci ojca centrum rodzinne z Litwy przeniosło się do Warszawy, do Gabriela, ale i do Czernej oraz do Wadowic dzięki ojcu Rafałowi.

Niemal przez całe życie Józef prowadził korespondencję ze swym starszym bratem Wiktorem (1833-1880), który był mu najbliższym z całego licznego rodzeństwa. Bracia szli razem przez pierwszych siedemnaście lat życia. Później pisywali do siebie w miarę regularnie i kilkakrotnie spotkali się osobiście. Po ukończeniu nauki w Hory-Horkach Wiktor zajął się dzierżawą majątków ziemskich, jednak powodzenie niezbyt mu dopisywało. W 1857 roku poślubił Marię Gruszecką († 1900), zwaną w kręgu rodzinnym Masią. Józef od tego czasu pisywał listy do niej i do Wiktora, tytułując ją siostrą. Było to pewną oznaką poufałości ze strony Józefa, gdyż pisząc do innej żony jednego z braci, tytułował ją „pani”. Maria i Wiktor byli małżeństwem bezdzietnym. Ich obfita korespondencja z Józefem świadczy dobitnie o pomocy materialnej świadczonej mu, gdy był na zesłaniu. W 1864 roku Wiktor, podobnie jak Józef, został uwięziony za udział w powstaniu styczniowym. Na skutek interwencji małżonki wkrótce go

jednak zwolniono. Osiadł wówczas na dzierżawie rodziny Gruszeckich w Studzionkach. Zjeżdżała się tam cała rodzina Józefa. Z pewnym sentymentem Józef wspominał te czasy, będąc w Usole: „Jak mi stoją teraz żywo Studzionki w pamięci, nie zapomnę wrażenia, kiedy młodym chłopakiem przyjeżdżałem do nich z Petersburga, jakże gorąco serce mi biło, jakżem zmarnował me uczucia!”⁵.

Wiktor nie miał łatwego charakteru, stąd częste konflikty rodzinne z teściową i żoną doprowadziły go do ucieczki do Musicz, majątku rodziny Połońskich. W 1866 roku, ku radości wszystkich, wrócił do Studzionek. Podobnie jak Józef, po okresie obojętności religijnej, powrócił do praktyki życia sakramentalnego. I tak jak młodszy brat miał usposobienie skłonne do nieporządku, ponadto, również jak on, był niepraktyczny w życiu codziennym. Po jego śmierci korespondencja Józefa przeniosła się na brata Gabriela i jego rodzinę. Podobnie, jak po śmierci ojca Józef przerwał korespondencję z Zofią, tak teraz nie dostrzegał powodów, dla których miałby nadal podtrzymywać więź rodzinną z wdową po Wiktorze. Chociaż do tego momentu ich wzajemny kontakt był serdeczny.

Żadna z siostr Józefa nie wyszła za mąż. Może bezpośrednio przyczyną był brak posagu, tak przecież ważnego w ówczesnej XIX-wiecznej mentalności? A Kalinowscy nie należeli do najbogatszych rodów w Wilnie. Emilia (1840-1907) to córka Wiktorii Połońskiej, nazywana w domu – Micią, Miciutką, i tak też Józef zwracał się do niej w niewielu listach. Emilia była z natury swej małomówna, cicha, spokojna, religijna, skromna. Gospodarowała najpierw

⁵ Tamże, s. 206.

w Studzionkach, później zamieszkała i pracowała u Gabriela w Warszawie. Również i ona, podobnie jak pozostałe rodzeństwo, współpracowała z powstańcami w 1864 roku. Tak jak dwie jej siostry pracowała jako nauczycielka domowa. W listach skierowanych do niej Józef polecał jej lekturę duchową. Ale gdy poprosiła go o kierownictwo duchowe, odmówił i poradził poszukać innego spowiednika. Emilia zmarła w Warszawie.

Dzieckiem Wiktorii był również Karol Rafał (1841-1877). Józef, jak i pozostali członkowie rodziny, nazywali go pieśczołliwie Karolek. Po studiach i problemach związanych z udziałem w powstaniu dzierżawił majątek w Hrozowie, była własność rodziny swej żony Martyny Mierzejewskiej († 1873). Po Wilnie to w Hrozowie zamieszkała prawie cała rodzina Kalinowskich. Karol i Martyna nie cieszyli się zbyt długo swym szczęściem małżeńskim. Martyna zdążyła jeszcze urodzić trójkę dzieci: Anielę, Mariana i Jana. Po jej śmierci Karol, idąc w ślady swego ojca, w 1876 roku poślubił siostrę Martyny, Sabinę († 1886). Byli małżeństwem bezdzietnym. Sabinę, tak jak i Martynę, Józef w swej korespondencji tytułował „panią”, a nie siostrą. Podobnie jak pozostali bracia Kalinowscy Karol po okresie obojętności religijnej powrócił do praktyk religijnych. Dwie jego kolejne żony modliły się za niego nieustannie, prosząc Boga o nawrócenie. Także i Józef, będąc w Mediolanie, polecał Bogu tę samą intencję. Karol zmarł w Hrozowie. Wprawdzie nie zdążył przyjąć po raz ostatni sakramentów, ale wszyscy byli świadkami jego osobistej modlitwy, co napawało pokojem całą rodzinę.

Kolejny z braci Kalinowskich, Gabriel (1845-1898), także był synem Wiktorii. Bunio, Buniak, Buniaczek – tak

CZĘŚĆ I

nazywali go rodzice oraz bracia i siostry. Tak zwracał się do niego Józef, pisząc o nim i do niego. Po śmierci Wiktora to właśnie Gabriel stał się najbliższy Józefowi, to do niego wówczas najczęściej pisywał, chociaż w czasie zesłania, jak i kilka lat potem, Gabriel odpisywał bardzo rzadko. Podobnie jak Józef nie ukończył edukacji w Hory-Horkach. Także i on za udział w powstaniu był represjonowany i został zesłany do Szadryńska, po czym powrócił do Królestwa. Pracował tam w różnych zawodach, nie mogąc znaleźć swego miejsca. Był kolejno: gospodarzem, budowniczym, piwowarem, dozorcą i wreszcie dzięki protekcji znajomej Józefa, Ludwika Młockiej – został pracownikiem w magazynie cygar w Warszawie. Dopiero tam się odnalazł. W 1854 roku ożenił się z Heleną Weryha († 1919). Stanowili szczęśliwe małżeństwo, mimo iż początkowo Helena wyraźnie nie spodobała się Józefowi. Była kalwinką i to było przedmiotem jego troski. Na szczęście tylko do czasu, gdy w Czernej uklękła przy jego konfesjonale, prosząc o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Mieli szóstkę dzieci: Gabrielę, która zmarła jako dziecko, Józefa – także zmarł w wieku dziecięcym – Marię, Zofię, Helenę oraz Stanisława. To u nich zamieszkała siostra Józefa – Emilia, by im pomagać w wychowaniu dzieci. Szczęście im dopisywało, tak że w 1894 roku Gabriel miał już dwa samodzielne magazyny cygar.

Ale ukochaną siostrą Józefa była Maria (1848-1878), pierwsza córka Zofii. Marynia, Marynieciska, podobnie jak matka była niepraktyczną marzycielką. To jednak ona przyczyniła się bezpośrednio do tego, że Józef po dziecięciu latach przerwy przystąpił do spowiedzi. Niemalże podstępem wymusiła na nim przyrzeczenie spowiedzi

w zamian za pamiątkowy krzyżyk dla przyjaciela na drogę jego zesłania. Gdy Józef sam został zesłany na Syberię, dwa razy proponowała mu swój przyjazd. Znając jednak z własnego doświadczenia trudy takiej podróży, jak i codzienność zesłańca, kategorycznie odmówił. W listach do niej skierowanych wspominał wspólne zabawy dziecięce, spacer, dziękował jej za przyjacielską więź. Bardzo pragnął, by wstąpiła do jakiegoś zakonu, namawiał ją nawet do tego. Odpisała mu w sposób zdecydowany, że nie czuje się powołaną do takiego rodzaju życia. Z konieczności, z braku finansów przez kilka lat i ona pracowała jako nauczycielka. Po raz ostatni widzieli się przed jej wyjazdem do sanatorium w Szczawnicy. Nikt wtedy nie podejrzewał, że jej choroba jest śmiertelna. Zmarła w marcu 1878 roku, gdy brat Rafał był w nowicjacie karmelitańskim. Maria przeżyła zaledwie trzydzieści lat. Po jej śmierci Józef przeniósł swe uczucia braterskie na jej imienniczkę, córkę Gabriela. Wkrótce po śmierci Marii, po trudach zmagania z chorobą w Hrozowie, zmarł ich ojciec, Andrzej Kalinowski.

Wśród rodzeństwa Józefa była jeszcze Monika (1855-1868), zwana Monisią, Moniutką. Dzikość jej obyczajów nie pomagała bratu zbliżyć się do niej. Zmarła jako nastolatka, gdy Józef przebywał na zesłaniu. Po jej zgonie napisał, że więcej smuci się z powodu żałoby rodziny, niż z jej śmierci. Cieszył się, że Monisia jest już w niebie.

Aleksander (1851-1920), zwany Olutkiem, Olesiem, był również synem Zofii. Także dla niego Józef pragnął powołania do życia kapłańskiego. Jednak ten odpisał bratu chłodno, iż czuje zupełnie inne powołanie. Gdy studiował prawo w Moskwie, Józef pracując wówczas w rodzinie Czartory-

skich jako wychowawca, przysyłał mu regularnie dziesięć rubli miesięcznie. Olek był dzieckiem trudnym, chłodny w stosunkach z rodzeństwem zmienił się dopiero po ślubie, gdy w 1866 roku ożenił się z Wandą Drewnowską († 1931). Dzięki niej powrócił do praktyk religijnych. Mieli dwójkę dzieci, które nosiły imiona jego rodziców: Zofia i Andrzej. Gdy Aleksander został adwokatem w Warszawie, pomagał finansowo karmelitom w Czernej. Dwa razy odwiedził tam swego starszego brata. Pomagał mu również przy publikacji życiorysu generała Sonis. Dzieci Aleksandra, będąc w 1894 roku w Czernej, odmówiły ojcu Rafałowi przystąpienia do spowiedzi. A podczas zeznań w procesie apostołskim ojca Rafała uznały się za praktykujących katolików, ponieważ raz w roku przystępują do sakramentów.

Jerzy (1859-1930), nazywany przez wszystkich Jurasiem, był najmłodszym synem Zofii. Jeszcze przed swym narodzeniem został oddany Bogu przez matkę. Jego zachowanie w dzieciństwie budziło wiele zastrzeżeń. W młodości, podczas studiów w Rydze, nie stronił od kieliszka, co było powodem smutku starszego brata. A jednak w 1889 roku to on, a nie Aleksander, wstąpił do zgromadzenia salezjanów. Niestety odszedł od nich przed podjęciem ostatecznej decyzji. W latach 1893-96 studiował w seminarium warszawskim. Podczas ostatniego egzaminu swą opinią o literaturze rosyjskiej naraził się gubernatorowi i stracił przez to prawo do pracy w Królestwie. W 1898 roku, po rekolekcjach odprawionych pod kierownictwem ojca Rafała, powrócił do Turynu, aby znów rozpocząć nowicjat w zgromadzeniu salezjańskim. Tym razem wytrwał i złożył śluby wieczyste. Gdy przebywał na placówce salezjańskiej

w Oświęcimiu, często odwiedzał swego starszego brata w Czernej, chętnie pomagał mu w pracy duszpasterskiej.

Jednak po śmierci ojca Rafała odszedł z tego zgromadzenia i pracował jako kapłan diecezjalny wśród polskich emigrantów, a potem w Hrozowie oraz w sierocińcu łódzkim. Zginął w wypadku drogowym. Różnica wieku pomiędzy nim a ojcem Rafałem była znaczna – dwadzieścia sześć lat. Józef napominał go jak brat o sercu ojcowskim.

W domu Kalinowskich w Wilnie panował niemalże kult Mickiewicza i romantyzmu. Józef wraz z całym rodzeństwem chętnie poznawał historię i literaturę polską. Po latach tak o tym napisał: „Pamięć po zniesionym, niedawno przed laty, Uniwersytecie Wileńskim, jeszcze nie była zaginęła. (...) Rozmiłowano się w czytaniu urywkowym «pism Mickiewicza» i w ogóle wszystkich książek, w których czy z opisu dziejów historycznych, czy z obrazów życia narodowego lub z utworów poetycznych wiał duch ojczystej przeszłości. Zakony zniesione przemawiały pozostałymi swymi murami”⁶.

Najcenniejszym fundamentem na całe życie była miłość, którą Józef otrzymał w rodzinie. Jak bardzo cenił więzy rodzinne świadczy fakt, że już jako ojciec Rafał niemal przy każdej mszy św. starał się polecać Bogu wszystkich członków rodziny Kalinowskich.

W korespondencji z zesłania ujawnił się potencjał jego uczuć rodzinnych, do tej pory skrywanych. Troskę o rodzeństwo, przywiązanie synowskie widać tu w całej

⁶ Por. J. Kalinowski, *Wspomnienia 1835-1877*, (red. R. Bender), Lublin 1965, s. 7 (skrót: *Wspomnienia*).

CZĘŚĆ I

pełni. Wielką radość sprawiało mu przesyłanie do domu małych znaków pamięci z Syberii. Do listów wkładał często suszone kwiaty syberyjskich roślin, pobożne obrazki i rysunki, w małych paczkach przysyłał pamiątkowe guziki, herbatę i inne drobiazgi.

W korespondencji z Petersburga i Syberii usilnie prosił rodziców, aby nie pozwalali młodszemu rodzeństwu na zbyt szybkie ich odejście z domu. Ponieważ sam w wieku dziewięciu lat musiał opuścić dom rodzinny, aby rozpocząć naukę w Instytucie Szlacheckim w Wilnie, a później w Petersburgu, z własnego doświadczenia dobrze znał wszystkie niebezpieczeństwa zbyt wczesnego usamodzielnienia się i chciał przed tym uchronić swoje rodzeństwo. Od czasu, gdy opuścił dom rodzinny, sam musiał borykać się z trudnościami życia. Samodzielnie w lekturze i spotkaniach z ludźmi oraz w przyrodzie i liturgii Kościoła poszukiwał Boga, a także sensu i celu swego życia. Nigdy jednak nie zerwał więzi z rodziną. O tym, jak bardzo był przywiązany do niej, świadczy jeden z jego licznych listów do najmłodszego z braci – Jerzego: „Jurasiu, drogi mój braciszku, od dawna już cięży na mnie odpowiedź, którą Ci winien jestem za niejednokrotny dowód pamięci Twojej i Twego przywiązania braterskiego, o których Mama w listach swych do mnie pisała. W obecnym moim położeniu mogę tylko wywdziękzyć się Tobie chyba żywszą miłością i częstszym polecaniem Twojej osóbki Panu Bogu”⁷.

⁷ Por. *Listy*, t. I, cz. I, s. 402.

SPIS TREŚCI

WSTĘP: Karmelitański żeń-szeń 5

Część I

JÓZEF KALINOWSKI

Szlachecki syn	11
Uczeń „na medal”	27
Solidarny brat	35
Student petersburski	39
Inżynier okresu „burzy i naporu”	53
Poszukiwacz nowych dróg	69
Kapitan rosyjskiej armii carskiej	75
Naczelnik Litewskiego Wydziału Wojny	87
Więzień sumienia	97
Przyjaciół zesłańców	107
Niezlomny zesłaniec	117
Irkucki osiedleniec	133
Nauczyciel dzieci i młodzieży	145
Wychowawca księcia	155

SPIS TREŚCI

Część II

OJCIEC RAFAŁ OD ŚW. JÓZEFA

Nowicjusz w Karmelu	177
Student filozofii i teologii.	187
Przeor konwentu czerneńskiego	191
Budowniczy nowej placówki zakonnej.	203
Pisarz i wydawca	209
Pokorny zwycięzca	219
Duszpasterz.	225
Nauczyciel Kościoła.	251
Zakończenie	265

Część III

ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI

Święty Rafał widziany oczami innych	277
---	-----

KALENDARIUM ŻYCIA ŚW. RAFAŁA OD ŚW. JÓZEFA (JÓZEFA KALINOWSKIEGO)	291
--	-----

LITANIA DO ŚW. RAFAŁA.	300
--------------------------------	-----

LIST OJCA EKONOMA W SPRAWIE BUDOWY SANKTUARIUM ŚW. RAFAŁA KALINOWSKIEGO W USOLU SYBERYJSKIM	302
---	-----

BIBLIOGRAFIA.	305
-----------------------	-----

WYKAZ SKRÓTÓW	307
-------------------------	-----